



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
WARSZAWA, — DŁUGA 38.

REDAKTOR PRZYJMUJE  
OD GODZ. 6—8 WIECZ.  
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦  
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,  
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 15 M. (20 K.) MIES.  
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO  
4 MARKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA  
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

W. TRZEBIŃSKI.

# O WSPÓŁDZIAŁANIE.

Wskazywaliśmy już na tem miejscu, że policja nasza zdobyć musi wśród społeczeństwa należne sobie uznanie, przede wszystkim zaś należyta ocenę swej pracy. Uwydatniliśmy wtedy najważniejsze momenty kształtowania się naszej policji, wywodząc jej rodowód od Straży Obywatelskiej, tak chlubnie zapisanej w kronikach odrodzenia naszego. Wyraziliśmy już wtedy mniemanie, że tworzący się typ policjanta polskiego — policjanta obywatela — bardzo prędko najmniej należne sobie i poczesne miejsce w naszej budowie nie tylko państwowej lecz i społecznej.

Obecnie z radością stwierdzić możemy, że przewidywania nasze były trafne. Opinia publiczna, w postaci prasy, traktuje policję i z życzliwym uznaniem. Skargi na policję są rzadkie, sprawy sądowe i wykroczenia funkcjonariuszów policyjnych jeszcze radsze. Jednym słowem, ogólna charakterystyka policji, bezwzględnie dodatnia, upoważnia do mniemania, że policja spełniła swój obowiązek wobec społeczeństwa.

Ale zapytujemy teraz z kolei, czy możnaby to mniemanie wypowiedzieć w odwrotnym szyku wyrazów, to jest: czy społeczeństwo spełniło, czy spełnia swój obowiązek wobec policji?

A jakież może być ten obowiązek zapytacie ze zdumieniem. — Wszakże uposażenie i utrzymanie policji obciąża budżet państwa, a nie społeczeństwa. Społeczeństwo, jako całość, jakoteż poszczególne jego jednostki pozostają do policji w stosunku, jaki łączy lojalnych obywateli państwa z władzą wykonawczą. Uległość wobec prawnych i słusznych żądań policji — oto wszystko, czego ona może żądać od społeczeństwa.

Nie, to nie wszystko. To jest tylko zewnętrzna postać stosunku formalnego, wykonanie nakazów prawa w różnych jego dziedzinach, posłuch wobec wszechwładnego i bezapelacyjnego głosu państwa. Jestto uległość wobec nieuniknionego przymusu, jaki z natury rzeczy stanowi istotę każdej państwowości.

Zdaniem naszym, policja ma prawo, ma, poniekąd, obowiązek stawiać społeczeństwu dalej i głębiej sięgające postulaty. Krótko mówiąc, ma prawo żądać od społeczeństwa współdziałania na niektórych polach swojej działalności.

I znów, zapewne, usłyszymy głos zdziwienia, może nawet oburzenia.

Co? Współdziałać z policją? Dziwne, śmiałe żądanie! Policja, nawet najlepsza, nawet najbardziej szanowana, i uznawana, jest zawsze jednak... policją, i nie przystoi szanującemu się obywatelowi okazywać jej jakkolwiek współdziałalność. Nie wypada! „Nie wypada!” Jakże często to nieszczęsne „nie wypada” staje w poprzek czynowi pożytecznemu, ba! koniecznemu i nieodzownemu! Jakże często głęboko zakorzenione przesady tamują odruch, wpływający z głosu obywatelskiego sumienia, z poczucia wspólnego dobra! A przecież znamy już źródło tych przesądów. Wykazaliśmy na tem miejscu, że zrozumiałą, nawet ze wszech miar uzasadnioną była nieufność i niechęć do policji rządów rozbiorczych i okupacyjnych, wrogich i na zagładę imienia polskiego czyhających. Ale przecież czasy się zmieniły. Mamy swój rząd, swoją policję! A tu tymczasem ciągle jeszcze to nieszczęsne „nie wypada!”

Więc na prawdę, „nie wypada” ostrzedz organ bezpieczeństwa publicznego przed grożącym niebezpieczeństwem, „nie wypada” ułatwić policji wykonanie jej żądań w zakresie czynności zapobiegawczych? „Nie wypada” gdyż to nazywałoby się — „denuncjacja!” Rozumiemy, że uświadomionej części naszego ogółu wydałoby się takie miano zgola nieuzasadnionem, nawet śmiesznem — ale, niestety, znaczna część, jeżeli nie większość naszego społeczeństwa trwa w tem przekonaniu, że, istotnie, byłaby to — „denuncjacja!”

Z tym zakorzenionym nałogiem myślowym i przekonaniowym należy, oczywiście, podjąć

walkę, podyktowaną przez troskę o dobro, o bezpieczeństwo społeczeństwa. Walka ta prowadzona być winna, przede wszystkim, przez opinię publiczną, oraz jej uzewnętrznienie przez prasę. Również szkoła mogłaby w tej sprawie oddać pewne usługi.

Ale i sama policja może w tej mierze dużo zdziałać. Trzeba tylko, aby funkcjonariusze policyjni wszelkich stopni, wszelkich szarż, zrozumieli i uwierzyli, że istotnie, mają wszelkie prawo żądać od społeczeństwa współdziałania czynnego. Pozostając w obcowaniu bezpośrednim z różnym grupami lub funkcjonariuszami społecznymi, policja ma wszelką możność zwrócenia uwagi na konieczność i, co jeszcze ważniejsze, na rodzaje, na postać tego współdziałania. Jak wiemy, niektórzy funkcjonariusze społeczni są już do tego współdziałania powołani — że przytoczymy tu dla przykładu, tak zwanych „dozorców domowych”. Ale przecież jestto licznie niezbyt duża grupa społeczna, przytem ogarnia ona tylko, część życia społecznego — stosunki domowo-mieszkaniowe. Leży jeszcze odłogiem — w znacznej części — olbrzymia sfera życia publicznego, szczególnie kwalifikującego się do opieki i czujnej kontroli władz bezpieczeństwa publicznego.

A tak szerokie pojęcie — „obcokrajowców”, od których aż się roi w stolicach państwa polskiego — czyż ten objaw naszego życia społecznego, nie jest jeszcze jednym dowodem więcej, jak bardzo potrzebne, jak nieodzowne jest współdziałanie społeczeństwa z policją?

Mniemamy, że policja winna działać w tym kierunku bardziej stanowczo, niż dotychczas. Mniemamy, że winna ona to współdziałanie nie tylko sobie zjednywać, lecz również je zdobywać. Wymaga tego nie tylko sama technika czynności policyjnych, lecz również — i przede wszystkim — wzgląd na bezpieczeństwo ogółu, na umocnienie podwalin, jakie obecnie kładziemy, kładzemy winniśmy wszyscy pod budowę odradzającego się państwa polskiego.